

Im: "B"

SOLIDARNOŚĆ

stilonowska | do użytku
wewnętrzny



INFORMATOR NSZZ · SOLIDARNOŚĆ · W ZWCH · CHEMITEX-STILON ·
Gorzów Wlkp. ul. F. Walczaka 25. — Telefon 72-35-11, 276-25

druk bezpłatny

Nr 8

15 kwietnia 1981 r.



Wesołego Alleluja?

Sympatykom
Czytelnikom *Biuletynu*
życzy
Komisja Redakcyjna

RYS WSPÓŁCZESNOŚCI

Gdy wiatr historii z lekka ludzkie muska ozoła
I nowe fale biją w portowe nadbrzeża
A w oczach ogień płonie, kiedy serce woła
Gdy człowiek przed człowiekiem z myśli się swych
Kiedy tysiące oczu zwraca się do nieba
To usta szeleszcząc krzyczą: spokoju nam trzeba!

O Ziemię - karmicielko, Ty ziemio piastowska
Co na swych barkach dźwigasz pokoleń brzemienia
Nie drżyj - nad Tobą stale czuwa łaska Boska
A każdy Polak godnie głosi Twe imienia
Gdy w domach Twoich grozi widmo braku chleba
To usta szeleszcząc krzyczą: spokoju nam trzeba!

Bo naród jest jak harfa, która milczy czasem
By potem z nową siłą rozpętać swe struny
I szatać je w dźwięk wspólny, który gromkim basem
Smaga na wkręty umysłów sklerozy, kołtury
Gdy nową mocą pragnie dziś tożność naszą glebą
To usta szeleszcząc krzyczą: spokoju nam trzeba!

Ponadczasowe sprawy jedno imię mają
Choć sytuacji ogrom stale je rozweleka
A przed historią nurtem wciąż egzamin zdają
By każdy człowiek bratem chciał być dla człowieka
Gdy nas powoli wysza pieniądza ameba
To usta szeleszcząc krzyczą: spokoju nam trzeba!

Wielojęzyczność pojęć odciska swe znamię
I krzywi proste drogi umysłów sklepienia
A człowiek człowiekowi chciałby podać ramię
Stawiając podwaliny do porozumienia
Gdy dla narodu widać odnowy nadzieje
To usta szeleszcząc krzyczą: wiatr historii wieje!

Andrzej Kostanecki

PROWOKACJA - I TRUDNE DNI ...

Wydarzenia bydgoskie stały się przyszłościową kropką, która przełaziła kielich cierpliwości społeczeństwa, poddawanego ciągłym szykanom i prowokacjom. Atmosfera wytwarzana przez organy SB i MO w różnych regionach kraju, przy milczącej aprobacie władz lokalnych oraz prokuratury, stawała się już nie do zniesienia. Nie kończące się represje, napady i ograniczenia swobód obywatelskich stosowane wobec przedstawicieli NSZZ "Solidarność", członków Niezależnego



Związku Studentów oraz przedstawicieli niezależnego ruchu związkowego „Solidarność” na wsi, powodowały stan narastającego napięcia społecznego w okresie, gdy oficjalne stanowisko rządu, wyrażone w sejmowym exposé premiera, głosiło chęć utrzymania spokoju przynajmniej przez 90 pracowitych dni.

Nic też dziwnego, że po licznych i bezskutecznych interwencjach na różnych szczeblach /o czym informowaliśmy także w naszym Informatorze/ społeczeństwo zaczęło tracić resztki zaufania do nowego premiera i jego rządu, resztki nadziei na wiarygodność jego deklaracji.

Pamiętamy jak w tej napiętej sytuacji zabrzmiało echo wydarzeń bydgoskich. Bezpośredni atak na czołowych działaczy MKZ inspirowany przez władze wojewódzkie. Atak przy użyciu brutalnej siły, po koronkowym przygotowaniu akcji z całą perfidią i podłością, wzbudził ogólne oburzenie wśród społeczeństwa.

Pobicie przez organy „bezpieczeństwa” publicznego gości zaproszonych do uczestnictwa w posiedzeniu władzy wojewódzkiej może oburzać każdego zwłaszcza, że jedynym zamiarem gości było skorzystanie z uzgodnionej wcześniej możliwości wygłoszenia opinii na temat leżącej aktualnie w sferze zainteresowań władz /nie tylko lokalnych/.

Zastosowanie zbiorowej przemocy i pobicie obecnych na sesji WRN przedstawicieli MKZ NSZZ „Solidarność” wymagało natychmiastowej reakcji Związku. Nasilająca się akcja szykan i represji osiągnęła bowiem poziom grożącej bezpośrednią ograniczeniem działania ogniw związkowych w całym kraju.

Szybka interwencja Krajowej Komisji Porozumiewawczej, której przedstawiciele wraz z L. Wałęsą w tym samym dniu udali się do Bydgoszczy, spowodowała m.in. podjęcie zdecydowanych kroków w skali ogólnokrajowej.

O godz. 4.00 rano, w dniu 20 marca br., KKP wprowadza stan gotowości strajkowej dla całego związku. O godz. 11.30 Prezydium KKP podejmuje decyzję o zawieszeniu demokracji Związku - wszelkie akcje może podejmować jedynie Prezydium. Należało bowiem za wszelką cenę uniknąć nieprzewidzianych wystąpień lub wyjścia na ulicę.

Rozpoczęły się rozmowy z Komisją Rządową, delegowaną do Bydgoszczy, a w dniu 21 marca również w Warszawie, z udziałem wicepremiera M. Rakowskiego.

W związku z postawą strony rządowej oraz brakiem efektów w podjętych rozmowach, w dniu 27.03. br. przeprowadzono w całym kraju 4-godzinny strajk ostrzegawczy, ogłaszając jednocześnie stan przygotowań do strajku generalnego na wtorek, 31.03.81r.

Wszyscy z napięciem przeżywaliśmy te dni. Pełni niepokojów a jednocześnie zdecydowani i solidarni w walce o podstawowe prawa ludzi pracy.

Przebieg wydarzeń z tych dni relacjonowaliśmy za pośrednictwem naszego Związku poza Informatorem, za pośrednictwem bieżących komunikatów i ulotek rozprawdzanych doradnie w trybie pilnym /jak tego wymagała sytuacja/ oraz za pośrednictwem radiowęzła zakładowego.

Wydarzenia bydgoskie również zrelacjonowane zostały w wydaniu specjalnym Biuletynu „Solidarność Gorzowska” /z dn. 14.04.81r./ w związku z tym zdecydowaliśmy nie powtarzać już tych opisów na łamach naszego Informatora.

Sądzimy, że aktualnie już nikt nie ma trudności w identyfikowaniu kłamstw i fałszywych informacji zamieszczanych na ten temat w wielu oficjalnych środkach masowego przekazu lub zawartych w oświadczeniach i uchwałach różnych „instancji” reprezentujących organy władzy w naszym kraju. Szczególnie w ostatnich tygodniach znikły resztki zainteresowania społecznego twórczością tych źródeł informacji, którą odbiera się powszechnie zupełnie jednoznacznie jako „propagandę złej sprawy”.

Podobnie jak w całym kraju tak i w naszym przedsiębiorstwie, stan gotowości strajkowej oraz 4-godzinny strajk ostrzegawczy wykazał zwartą postawę i zrozumienie sytuacji przez wszystkich pracowników.

Zachowana powaga wobec rozwijających się wydarzeń oraz solidarność w walce o zachowanie godności ludzi pracujących oraz ich praw do normalnego życia jeszcze raz w historii naszego narodu pozwoliły zademonstrować siłę, której nie może lekceważyć żaden despota.

Pojedyncze próby rozbicia naszej jedności pracow-

niczej za pomocą poślakowania godnych „apelii”, „wyjaśnień”, „decyzji” organizacyjnych wreszcie bezsensownego „referendum” budziły w naszej załodze jedynie przykre wrażenie „zgrzytu noża po szkło” nie mając najmniejszego wpływu na jej postawę w okresie narastającego niepokoju społecznego.

Te dni musiały ostatecznie rozwiązać złudzenia jednostek, które próbowały jeszcze skłócić załogi robotnicze za pomocą okompromitowanych już metod narzucania własnych decyzji kanałem partyjnym, związkowym lub masą przy wykorzystaniu butwiejącej już struktury i hierarchii organizacyjnej przedsiębiorstwa.

Nie po raz pierwszy robotnicy udowodnili, że wbrew logice „twardogłowych”, rozwój ich intelektu nie zatrzymał się na poziomie lat rewolucji październikowej lecz nadążając za rozwojem techniki i nauk społecznych doprowadził do samodzielności myślenia nie dającej szans przedstawicielom naszej „władzy ludowej”, uzurpującym dotychczas monopol na wszystko.

Rozmowy z Komisją Rządową zostały sfinalizowane podpisaniem porozumienia w dniu 30 marca br. Porozumienie to komentuje się dziś różnie.

W jego wyniku strajk generalny został odwołany.

Odwołano również pogotowie strajkowe.

Obie strony rozpoczęły przygotowania do dalszych, już bardziej szczegółowych negocjacji. Można dyskutować czy grupa robocza KKP, negocjująca z rządem, poszła na zbyt dalekie ustępstwa czy też w określonych warunkach presji zewnętrznej znalazła optymalne wyjście z sytuacji.

Nie należy jednak zapominać, że ciągle aktualne jest zagrożenie naszych zdobyczy i swobód obywatelskich a szeroko demonstrowany niepokój społeczny ma swoje głębokie uzasadnienie.

Niedopuszczenie do dalszych prowokacji oraz czujność wobec ich inicjatorów musi pozwolić na stopniowe opanowanie sytuacji, w której już bez przeszkód, cały naród będzie mógł się skupić wyłącznie nad sprawą szybkiego podniesienia naszego kraju z aktualnego, głębokiego kryzysu społecznego i gospodarczego.

Rom.

Nie ważne, że statek tonie,
byłe ster pozostał w naszych rękach!



U nas:

- Słyszeliście? Coś APEL naszego kapitana nie „bierze” załogi...
- Co się dzieje? Nie dość, że wpakował nas na mieliznę to jeszcze przeszkadza nam w ratowaniu się. On jak zawsze ma na myśli tylko siebie i swoją szalupę.

Ł A P Ó W K A

W okręgu rybnickim górnicy za pracę w sobotę i niedzielę otrzymują znaczne sumy pieniędzy z t.zw. funduszu mobilizacyjnego. Górnicy nie chcą przyjmować tych pieniędzy; proponują np. przekazanie ich pracownikom leśnictwa, zatrudnionym przy wyrębie lasów.

/„Niezależność”-nr25/



KIEŁBASA I SMALEC

Komisja Zakładowa Przeds. Robót Górniczych w Mysłowicach wystosowała protest do Sejmu i do Ministra Górnictwa, Głanowskiego, przeciw próbom przekupienia górników kilogramem smalcu i kilogramem wędlin za pracę w sobotę.

K.Z. domaga się wyjaśnienia, skąd się biorą te dodatkowe przydziały.

Z podobnym protestem wystąpili górnicy z kopalni „Gen. Zawadzki”.

TĘPY PRZEDMIOT PODŁUŻNY

MKZ Krosno. 8.04.81r. MO zatrzymała dwóch mieszkających w Targowisk. Podczas przesłuchania na posterunku w Miejscu Piastowym k.Krosna zatrzymani byli bici pięściami i pałką. Jeden z nich, J.Malinowski /17 lat/ został odwieziony do szpitala wojewódzkiego w Krośnie. Zastępca ordynatora oddz.chirurgii wystawił świadectwo o stanie zdrowia określając obrażenia jako „odpowiadające uderzeniu tępym przedmiotem podłużnym”. Ojciec pobitego złożył skargę do prokuratury.

MILICJANT PRZED SĄDEM

10 kwietnia br. w sądzie rejonowym w Toruniu odbyło się kolejne posiedzenie w sprawie B.Niklaszewskiego. Niklaszewski doznał złamania kręgosłupa wskutek wypadku samochodu milicyjnego, którym go przewożono z rękami, wbrew przepisom, skutymi do tyłu. Obrona sugeruje, że sprawę należy oddalić, bo nabiera ona rozgłosu przez to, że poszkodowany głoszą poglądy odmienne od oficjalnych, a oskarżony jest milicjantem. Sąd przyjął wniosek oskarżenia o dostarczenie z KWMO instrukcji odnośnie zasad konwojowania zatrzymanych. Rozprawę przełożono na 24.04.81r.

/„Niezależność”-nr 25/

DO TYCH CO NIEPOTRZEBNI...

- NA CIEPŁYCH STOŁKACH...

/- i do co niektórych „kapitanów”/

Odejdźcie, na co czekacie?

Że lata znów się powtórzą?

Spójrzcie na twarze waszych podwładnych,

Nie wam dobrego nie wróżą.

Nie nie możecie zrozumieć,

Bo waszych pragnień nie budzi

Ni praca, gdzie trzeba coś umieć,

Ni przyjaźń dla innych ludzi.

Wy kłamstwem tylkoście żyli,

Z innych wolności i pracy

Wyście ich wiara w socjalizm zabili

Tworząc czerwonych bogaczy.

Na co uparcie czekacie, gdy karta

Historii już się odwraca?

Gdy wasza władza nie jest nic warta,

Gdy w cenie uczciwa praca.

Odejdźcie, sprzątać nie przeszkadzajcie,

Coście z Ojczyzny śmietnik zrobili.

Zejdźcie ze stołków i nie czekajcie

Byśmy na taczkach was wywozili.

Brak wam ambicji, brak wam honoru,

Tych cnót już robak nie sięga.

W podłych metodach szukacie oporu

I zbrodnia w was się wylega.

Lecz naród czysty cierpieniem własnym

Bez strachu w przyszłość spogląda.

Nie ma odwrotu przed nowym dniem jasnym,

Lud pracy tego dziś żąda.

W nowym porządku nikt z was nie znaczy,

Stworzymy inne struktury

Organizacji życia i pracy.

Kraj nasz dźwigniemy do góry.

Lecz już przestańcie, czego jąttrzyćcie?

Odejdźcie, na co czekacie?

Bo robotniczy gniew rozbudzićie

A śladnych szans już nie macie.

- I Z A -

MONOPOL WŁADZY I

KIEROWNICTWO STEROWANE

Obecny kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny, jaki przeżywa nasz kraj, nie spada nam z nieba lecz na przestrzeni całej historii Polski Ludowej poprzedzony był wieloma symptomami narastającego zła. Należy stwierdzić, że w okresie tym wyraźnie uwypukliły się trzy głębokie kryzysy ogólnonarodowe, których bezpośrednie przyczyny były zawsze ekonomiczne. Są to: rok 1956 /czerwcowe wystąpienie robotników poznańskich/, rok 1970 /grudniowa tragedia robotników Wybrzeża/ i wreszcie rok 1980.

Za każdym razem przyczyny kolejnych kryzysów, ujawniane i wskazywane przez zmieniające się kierownictwa partii wraz z nową ekipą rządzącą okazywały się niemal identyczne.

Każdy z kolejnych przywódców, a więc: W.Gomułka, E.Gierek oraz S.Kania, rozpoczynając w wyniku omawianych kryzysów swoją kadencję podkreślał wyraźnie, iż protest robotniczy nie był wymierzony przeciw socjalizmowi lecz przeciw wypaczeniom podstawowych jego zasad, przeciw złu jakie rozkrzewiło się w naszym ustroju społecznym, przeciw niedobrym metodom rządzenia i wreszcie przeciw błędom polityki partii.

Każdy z nich wskazywał na utratę zaufania klasy robotniczej, co wg Gomułki „oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy”.

Mimo jednak wprowadzanych zmian i głośnych deklaracji odnowy, zarówno ekipa rządząca Gomułki jak później ekipa Gierka dosyć szybko ponownie zaczynały nawracać do starych błędów i skrytykowanych metod rządzenia, doprowadzając w rezultacie do identycznych napięć społecznych oraz deformacji życia gospodarczego i politycznego kraju.

Skąd się bierze taka prawidłowość w rozwoju wypadków charakteryzujących dzieje poszczególnych ekip rządzących w PRL?

Dla czego po każdym kryzysie, odnowiony skład kierownictwa partii i rządu nie długo cieszy się sukcesami i stopniowo, acz nieuchronnie, prowadzi do znanego już końca...?

Na pytanie to usiłuje znaleźć odpowiedź pan Artur Starewicz, w swoim artykule p.t. „W poszukiwaniu sedna sprawy” zamieszczonym w n-rze 11 „Kultury”.

Szeroka analiza przyczyn omawianych kryzysów i konfliktów społecznych oraz przedstawione wnioski ujawniają bardzo istotne źródła sytuacji, tak drastycznie odczuwanej przez całe nasze społeczeństwo. Podkreśla on z naciskiem, iż głównym źródłem zła jest całkowite wypaczenie roli partii marksistowsko-leninowskiej w naszym kraju.

Stanowiąca istotę systemu, kierownicza rola partii w praktyce była realizowana jako całkowity monopol władzy w państwie.

Dlatego mamy możliwość odczuwania skutków do jakich ten monopol potrafił doprowadzić.

Pan A.Starewicz tak to charakteryzuje:

„... Monopol PZPR ogarniał wszystkie dziedziny życia - politykę i gospodarkę, aparat państwowy i sądownictwo, propagandę i informację, kulturę, naukę i wychowanie młodzieży. W pewnym okresie próbował nawet podporządkować sobie hierarchię kościelną. Partia zmonopolizowała wszystkie istotne i nielotne decyzje, obeszła inicjatywę i aktywność pozostałych partii Frontu Narodowego, konstytucyjnych organów władzy - Sejmu i rad narodowych, związków zawodowych oraz organizacji społecznych i stowarzyszeń społecznych.

Siłą rzeczy działalność tych wszystkich ciał społecznych i przedstawicielskich stawała się pozorną i fasadową. Ich rola sprowadzała się do aprobaty tego co zostało już uprzednio rozstrzygnięte.

Ceremonie, rocznice, jubileusze zastępowały autentyczne życie polityczne, a służalczość i czołobitność wobec przywódców - rzeczywisty autorytet partii przewodnika.

Monopolizacja decyzji merytorycznych była gwarantowana przez monopolizację decyzji personalnych od góry do dołu; w okresie stalinowskim - dodatkowo przez daleko sięgającą ingerencję władz bezpieczeństwa.

Monopol polityki personalnej - potężny instrument władzy - od początku naruszał obiektywne kryteria



doboru kadr, produkował masowo karierowiczów i odsuwał ludzi bezpartyjnych o wysokich kwalifikacjach. Funkcjonując przez długie lata, system ten doprowadził na wielu odcinkach do negatywnej selekcji kadr, której skutki tak dotkliwie odczuwało całe społeczeństwo aż do lat ostatnich. Monopolistyczna wersja kierowniczej roli partii przetrwała wszystkie kryzysy i zwroty polityczne. Po okresach demokratyzacji i krytyki głoszonej u najwyższych trybun partii, wracała ona z nieodpartą siłą, aby po pewnym czasie sderżyć się gwałtownie z rzeczywistością, z narastającym sprzeciwem społecznym.

Monopol władzy miał sghubny wpływ na samą partię. Kierownicza rola partii utożsamiała się z bezpośrednim rządzeniem i administrowaniem. Jej statutowe instancje, od KG poczynając, były zastępowane przez aparat partyjny, który identyfikował się z aparatem państwowym a często go dublował. Partia z siłą polityczną zmieniała się w "nad-urząd".

Monopol rozdzielił centralizm, centralizm w państwie, w gospodarce i wewnątrz partii. Nie był to wszakże centralizm demokratyczny. Przeciwnie, było to nasilające się, jednostronne podporządkowanie partii najwyższemu kierownictwu, a w praktyce wszechpotężnemu aparatowi partyjnemu." / ... /

"Jstanie w tym systemie sprawowania władzy, w oparciu o monopol i skrajny centralizm, w mechanizmie funkcjonującym poza k o n t r o l ą, nie tylko opinii publicznej, ale i samej partii, tkwi główna przyczyna utraty poczucia rzeczywistości, odrywania się przywódców od klasy robotniczej i społeczeństwa, główne źródło wynaturzeń, błędów i deformacji socjalizmu."

Tyle cytatu. Prawda bijąca z tych wniosków nie wymaga szerokiego dokumentowania. Znamy ją wszyscy z własnego życia, z doświadczeń całego społeczeństwa.

Monopol władzy egzekwowany skrupulatnie przez aparat partyjny burzył konsekwentnie każdą samodzielność i inicjatywę, która nie była uzgadniana lub inspirowana odgórnie.

Ze swojego podwórka, z doświadczeń naszego przedsiębiorstwa, widzimy również jak kształtowana była struktura organizacyjna i jak skrupulatnie dobierane były t.zw. "kadry kierownicze" różnych szczebli. Widzieliśmy również jak marginalną rolę odgrywała przy tym rzetelna wiedza zawodowa i kwalifikacje pracowników wobec "kryterium zaufania" aparatu partyjnego, czego podstawowym warunkiem musiała być przynależność partyjna.

Nie mówiąc już o stanowiskach dyrektorskich, których obsadzenie wymagało zawsze decyzji Komitetu Partii odpowiedniego szczebla, to również każdy kierownik, nawet najmniejszego odcinka pracy /ostatnio także mistrzowie/ musiał być akceptowany przez aparat partyjny przedsiębiorstwa. Maksymalnie rozwinięta nieufność władz partyjnych wobec własnego społeczeństwa zmuszała do posiadania "swich" ludzi na stanowiskach kierowniczych i wszędzie tam gdzie istnieje możliwość oddziaływania na zespoły ludzkie. Ludzi takich, których można mieć zawsze do dyspozycji, i którzy potrafili traktować polecenia otrzymywane "po linii partyjnej" jako nadrzędne nad wszystkimi racjami wynikającymi z realnych warunków i logicznych konsekwencji.

Czyż można się więc dziwić doborowi osób jakie dziś obserwujemy w strukturze organizacyjnej naszego przedsiębiorstwa?

Należy przyznać, że był okres gdy nasze warunki lokalne a także potrzeby wynikające z bieżących trudności powodowały dopuszczenie stosowania pewnych odstępstw od przyjętej zasady.

Unas można to było obserwować w okresie pierwszych lat istnienia przedsiębiorstwa, gdy liczyła się każda para zdolnych rąk i każda inicjatywa twórcza, urealnijająca zamierzenie rozwinięcia krajowego przemysłu włókienniczych.

Pewną dozę tolerancji dopuszczono również w okresie intensywnej rozbudowy przedsiębiorstwa, na przeszerzeni lat sześćdziesiątych. Okres ten bowiem zmuszał do zaangażowania inicjatyw oraz inwencji twórczej osób legitymujących się niepodważalnymi kwalifikacjami i wiedzą zawodową. Pozwalano im nawet na luksus posiadania własnych przekonań oraz zajmowania stanowisk kierowniczych bez konieczności pokornego uznawania wyższości przedstawicieli aparatu partyjnego.

Należy obiektywnie stwierdzić, że były to okresy

decydującego rozwoju i osiągnięć przedsiębiorstwa, które wyznaczyły i na długie lata utrwaliły nasze miejsce w szeregu przedsiębiorstw branży oraz resortu.

Nasilające się jednak ingerencje aparatu partyjnego na różnych szczeblach organizacji przedsiębiorstwa, zbiegające się z zakończeniem etapu intensywnego jego rozwoju, odsuwanie od aktywnej działalności osób, które nie doceniły zaszczytu wynikającego z propozycji uczestniczenia w "monopolu władzy" i nie zadeklarowały przynależności do grona "wybranych", ograniczanie kompetencji fachowców i specjalistów doprowadziło w końcu do stanu jaki mamy możliwość obserwować do chwili obecnej.

Przynależność partyjna i akceptacja aparatu partyjnego, te podstawowe kryteria warunkujące zajmowanie stanowisk kierowniczych w przedsiębiorstwie objęły również bardziej eksponowane funkcje społeczne.

Akceptacja czy t.zw. "rekondacja" obowiązywała na wszelkich stanowiskach "przesów" lub "przewodniczących" organizacji społecznych o większym zasięgu mimo pozorów ich obsadzania w drodze wyborów. Mieliśmy wszyscy możliwość obserwowania jak bardzo ograniczało to możliwości wyzwolenia autentycznej inicjatywy społecznej w tych organizacjach i związkach oraz jak często sterowaną była ich działalność.

Wysoko eksponowana nadrzędność woli hierarchii aparatu partyjnego nad rzeczywistymi potrzebami gospodarczymi czy społecznymi doprowadziła do ukształtowania w przedsiębiorstwie struktury organizacyjnej wg bieżących "potrzeb" kadrowych przy maksymalnym zcentralizowaniu rzeczywistych kompetencji oraz "rozwodnieniu" odpowiedzialności, której egzekwowanie zachowało swą konkretność jedynie w odniesieniu do stanowisk najniższych.

Tworzone na bieżąco rozmaite szczeble kierownicze stanowiły, być może, odpowiednią drabinę kariery dla osób z cenzusem partyjnym /"rekondacja"/ lecz nie miały nic wspólnego z prawidłową organizacją zarządzania produkcją i gospodarką przedsiębiorstwem.

W takich układach nie powinien dziś budzić zdziwienia fakt narastania dystansów między załogą a kierownictwem przedsiębiorstwa, między kierownikami a dyrektorem, a wreszcie między dyrektorem a jego zastępcami.

Centralizm zarządzania niemotywowanego, brak rzeczywistych kompetencji kierowników oraz ich jednostronny i przypadkowy dobór, spalenie kryteriów wartości w działalności przedsiębiorstwa, to wszystko złożyło się ostatecznie na zjawisko głębokiego braku zaufania pracowników do kierownictwa zakładu.

Nie mogą mieć autorytetu wśród załogi kierownicy, którym brak jest wspólnego z nią języka w sprawach bezpośredniej realizacji zadań, tam gdzie winny dojść do głosu niezbędne kwalifikacje zawodowe a także wymagane kompetencje i konkretne, niepodważalne decyzje.

Żałoga nasza wraz z całym społeczeństwem oczekuje dziś zasadniczej zmiany systemu władzy i kierownictwa.

Nie wystarczy już podstawienie nowych haseł i gra na "przeczekanie". Ludzie zbyt długo korzystający z monopolu władzy muszą odejść. Wytworzone w nich nawyki i skostniałe metody działania nie pozwolą już na wyzwolenie pożądanego aktualnie inicjatyw.

O koniecznej zmianie systemu pisze również cytowany wyżej p.A.Starewicz stwierdzając:

"... Niezbędne jest przyjęcie takiej metody sprawowania władzy, która nie tylko dopuszcza ale zakłada społeczną kontrolę nad polityką i działalnością partii, a więc stałą konfrontację podejmowanych decyzji z rzeczywistością i opinią publiczną.

Z gruntu błędny jest pogląd, że tak pojęta przewodnia rola partii ma być "koniecznym złem" czy też przejściowym ustępstwem obliczonym na "przeczekanie burzy". Jest to warunek zdrowia partii, który zabezpieczy ją przed ponownymi wynaturzeniami i kryzysami. W przekładzie na język bardziej praktyczny wymaga to:

1. Działania w stałym "partnerskim" porozumieniu z samorządowymi i samodzielnymi związkami zawodowymi i autentycznymi organizacjami innych warstw społecznych a także z innymi partiami i środowiskami katolickimi.

2. Uznania w praktyce kompetencji i suwerennego charakteru konstytucyjnych organów władzy - Sejmu

1 rad narodowych - a więc rezygnacja z rozstrzygnięcia spraw kraju bez, czy zamiast tych organów; naturalną konsekwencją tego musi być zmiana prawa wyborczego do tych organów w sposób, który by zabezpieczył zarówno dominującą pozycję w nich sił socjalistycznych jak i realną możliwość wyboru posłów i radnych.

3. Ograniczenie bezpośredniej ingerencji partii w działalność wykonawczych organów państwa i administracji gospodarczej - skupienie całej uwagi partii na decyzjach „strategicznych”, kierunkowych i kontroli ich realizacji.

Bez spełnienia tych wymogów i zabezpieczenia ich przestrzegania w postaci ustaw, umów i zasad statutowych trudno sobie wyobrazić ugruntowanie demokracji socjalistycznej w naszym kraju. „Koniec cytatu. Można by tylko dodać, że również w naszym przedsiębiorstwie trudno wyobrazić ugruntowanie demokracji socjalistycznej bez zasadniczych, istotnych zmian w systemie zarządzania i strukturze organizacyjnej, które odciążą z dotychczasowych balastów nadmiernej opieki ze strony „elity partyjnej” pobudzić mogą inicjatywę całej załogi i dźwignąć działalność przedsiębiorstwa z obecnego kryzysu oraz braku perspektyw rozwojowych.

Zbigniew Romanowski

„Tak, tak poeto. Kto w tym kraju został,
Kto za pomyślność nie płacił tęsknotą
Najcięższym dniom niech teraz umie sprzątać.
Jeżeli zostać chciał - to chyba po to.”

CZ. MIŁOŚZ

CO PISZĄ W ŚWIECIE ... ?

/ Kto chce niech wierzy ! /

1.- Z.S.R.R.

ANTYSOCJALISTYCZNE ZGROMADZENIE. / „Prawda” - 2.03.81/

„Warszawa /informacja własna/. W końcu marca na Uniwersytecie Warszawskim z inicjatywy kontrrewolucyjnej organizacji KOR zorganizowano sesję naukową, na której dyskutowano problem, ni mniej ni więcej, jak „szkodliwości marksizmu w rozwoju życia intelektualnego w Polsce”. Ton i kierunek dyskusji nadali liderzy KOR A. Michnik, S. Blumsztajn, J. Lipski, przywódca warszawskiej organizacji związkowej „Solidarność” Z. Bujak i im podobni. Wychojąc od znanych wydarzeń marca 1968r. w Polsce, wciskając pseudonaukową ciemnotę, występujący starali się „teoretycznie” udowodnić, że te wydarzenia i ich skutki wykazały „krach teorii marksistowskiej i jej bezperspektywizację dla Polski”. Pseudouczni domagali się „rekompensaty strat, zadanych nauce polskiej przez marksizm, przygotowania nowych, przekształcenia ortodoksyjnych filozofów”.

Niejaki Krajewski, także podający się za uczonego, posunął się do tego, że oświadczył, jakoby „W aspekcie moralnym faszyzm stoi wyżej, niż marksizm”. Tej jednej wypowiedzi wystarczy, aby zobaczyć, jak wielki jest marazm wyżej wspomnianego „ideologa”.

Można byłoby oczywiście rozpatrywać „konferencję naukową” tylko jako zgromadzenie opozycjonistów występujących z pozycji antymarksistowskich. Tymczasem jej twórcy to nie jeden z tych klubów, jakich tak wiele natworzyło się obecnie w Polsce i których członkowie podają się za „intelektualnych nowatorów”.

Z uniwersyteckiej wżak katedry podjęta została prawdziwa polityczna dywerracja, przecież na tym zebraniu mówiło się o tym, jak wykorzystać obecny trudny moment w kraju dla zaatakowania PZPR, Polski z pozycji antysocjalistycznych.

I tak, jeden z krytyków Z. Bujak twierdził, że siły antysocjalistyczne odniosły porażkę w marcu 1968 r. dlatego, że nie miały „poparcia ze strony klasy robotniczej” i, że teraz sytuacja się zmienia, ponieważ KOR - antysocjalistyczna i kontrrewolucyjna organizacja zajęła się, wg słów tego mówcy, „pracą oświatową wśród klasy robotniczej”.

O sobie mówia ten powiedział, że cztery lata „przechodził staż u Kurońki” i, że właśnie KOR zaczął przygotowywać antysocjalistyczny aktyw z robotnikami kilka lat temu.

Rozszukanym napadom poddany został socjalistyczny

ustrój w Polsce w wystąpieniach Michnika i Walickiego, którzy oświadczyli, że „socjalizm w Polsce był fałszem”. Twierdzili oni, że „spór o socjalizm w Polsce jest zakończony. Naród dąży do utworzenia narodo-demokratycznego porządku”.

W całości ta t.zw. naukowa sesja na Warszawskim Uniwersytecie charakteryzowała się złośliwym antyradykalizmem i antysocjalistycznym nastawieniem. Jej organizatorzy dążyli do tego, aby zapewnić o nieprzydatności socjalizmu w Polsce i twierdzili, że jedyną siłą, która może stać się siłą przewodnią w kraju jest nie PZPR, a kontrrewolucyjny KOR.

Jak się zauważyło, nie dano żadnej ideologicznej odpowiedzi występującym na sesji opozycjonistom ze strony partyjnych organizacji Warszawy. Ten i ów w Polsce wciąż jeszcze poddaje w wątpliwość występowanie w kraju sił antysocjalistycznych.

Ale czyż potrzebne są jeszcze jakiegokolwiek dowody ich istnienia i aktywności po opisanym sabacie na Uniwersytecie Warszawskim? ”

/S.I.-UAM nr 27/

29.03.81 r. ok. godz. 18.00 Radio Moskwa /w jęz. polskim/: „W szeregu rejonów szykuje się wyjazd osób, które należy izolować. Tak więc w powiecie Mińskim /?/ woj. łęczyńskiego wykryto spisy z adresami domowymi MO i Organów Bezpieczeństwa. Z prowokacjami przeciwko PZPR i władzy ludowej miały miejsce wystąpienia w zakładzie budowy wagonów „PAFAGA” /?/ we Wrocławiu liderów „Solidarności” Modzelewskiego i Łabudy. W Warszawie, Koninie, Ciechanowie i innych miastach siły antysocjalistyczne usiłowały zająć placówki łączności. W stolicy Polski m.in. udało się na pewien czas zająć przekaznik telegraficzny, jednakże później „prowokatorów” zmuszono do oddania placówki. Informuje się także, że elementy ekstermistyczne w Białymstoku zajęły składy żywnościowe. W związku z powstałym napięciem w kraju wczoraj /?/ odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, a także posiedzenie Rady Seniorów Sejmu Polskiego, na którym postanowiono zwołać Sejm 2 kwietnia w celu omówienia tej poważnej sytuacji. ... Odbyła się także narada i sekretarzy wojewódzkich i miejskich komitetów PZPR, która omówiła kwestię w związku z powstałą sytuacją.”

/S.I.-UAM nr 27/

2.- FRANCJA.

LE POINT 15.IX.1980 r. - Wywiad z Michaelem Voslensky m autorem „Nomenklatury”.

ZSRR: KASTA TRZECH MILIONÓW UPRIWILEJOWANYCH.

Michael Voslensky - profesor nauk politycznych był w ZSRR jednym z dwustu tysięcy uprzywilejowanych, którzy stanowią kastę rządzącą, t.zw. „nomenklaturę”. W zadziwiającej książce, która nosi ten tytuł, opowiada o życiu codziennym czarnej arystokracji. Odpowiada na pytania Georga a Sufferta.

Pyt.: Co to jest „nomenklatura”?

M.V.: -To klasa uprzywilejowanych, która zdominowała ZSRR i kraje Wschodu. Zamknięta grupa nie mająca nic wspólnego z partią, dysponująca władzą i dobrami materialnymi.

Pyt.: Czy jest to termin, który w przyszłości będzie również uniwersalny jak „gułag”?

M.V.: -Prawdopodobnie „nomenklatura” i „gułag” stanowią dwa kluczowe elementy rzeczywistości radzieckiej.

Pyt.: Gdzie pan znalazł to słowo?

M.V.: -Jest ono potocznie używane w krajach Wschodu. Dykretnie oczywiście. Ale podprętnik opublikowany w Moskwie p.t. „Umocnienie partii” podaje dobrą definicję: „Nomenklaturę stanowi lista najważniejszych stanowisk”. To jest względnie jasne.

Pyt.: Co nazywa pan bogactwem?

M.V.: -Sposób życia. Rodzina radziecka może uważać się za szczęśliwą, jeśli posiada jedno lub dwupokojowe mieszkanie oraz odpowiednio pożywienie. Ale członek „nomenklatury” żyje całkiem inaczej. Posiada mieszkanie w granicach od trzech do pięciu pokoi, dachę, kierowców, samochody służbowe poruszające się po wydzielonych pasach w mieście, które na Zachodzie przeznaczone są dla autobusów i karettek pogotowia, nie płaci ani za posiłki, ani za miejsce w kinie i teatrze, ani za wakacje nad Morzem Czarnym, ani też nie opłaca swoich podróży. Ale to nie wszystko. Kiedy członek „nomenklatury”



potrzebuje czegoś, jego życzenie zostaje natychmiast spełnione. To wszystko.

Pyt.: A wyższe kierownictwo?

M.V.: -To samo, ale na innym poziomie. Wszyscy na Zachodzie znają zamieszanie L. Breżniewa do samochodów. Ale mało kto wie, że dysponuje on około trzydziestoma dachami.

Pyt.: Od kiedy istnieje ten system?

M.V.: -Od 1918 roku, kiedy córka Stalina, Swietłana, opisując dom Mikołajowa w czasie wojny domowej, mówi: „wewnątrz marmurowe posągi sprowadzone z Włoch, na ścianach stare gobeliny. Park, ogród, kort tenisowy, stajnie”.

Pyt.: Chodziło o posiadłości, które należały do arystokracji.

M.V.: -To prawda, ale system trwał. Weźmy niesamowicie dno, którą Chruszczow zbudował sobie w Pionierskiej. Kiejsze wspaniałe, wspaniała lokalizacja.

Ktoregoś pięknego dnia gigantyczna ściana z betonu oddala kawał lasu. Buduje się pałac, basen z ozdobnymi ścianami i dachem, salę kinową oraz prywatny port. Przeglądałem się w 1959 roku powrotem Chruszczowa z przejażdżki. Łódź motorowa zbliżała się do brzozy, dwóch agentów tajnej policji rozłożyło czerwony chodnik i ten „wielki człowiek” uroczyście wysiadł z łodzi.

Pyt.: Coś w rodzaju kalifornijskiego stylu życia?

M.V.: -Może pan to tak nazwać. Ale Chruszczow nie był jedyny. Dom Berii jest bajeczny. Dzisiaj mieszka się tam ambasada Tunezji. Ściany z szarego kamienia, wysokie okna, gigantyczne pokoje. Sporo się tam wydarzyło. Również orgie z dziewczynami szatanymi przypadkowo przez policję. W piwnicach znajdowały się cele. Sam Beria torturował swoje ofiary.

Pyt.: Czy to zawsze istniało?

M.V.: -Oczywiście. Weźmy pałac Gorkiego, tego fałszywego biedaka: kolumny, zwierciadła, gigantyczne schody, arkady. Niedawno przerobiono go na muzeum. Gorki lubił wygodę.

Pyt.: Przypuszczam, że ma pan rację. Chodzi tu jednak tylko o najważniejszych dostojników państwa, zarówno w przeszłości jak i obecnie. Przeciwny „nomenklaturysta” nie jest taki bogaty...

M.V.: -Oczywiście, że nie. Powiedzmy, że ich poziom życia odpowiada mniej więcej poziomowi życia wyższych warstw społecznych u nas. Z tym, że nie płacą oni za żadne usługi, korupcja jest powszechna, a niekompetencja bezkarna. Niewielkim karom podlegają skandale lub wypaczenia linii politycznej.

Kiedyś umierało się za to. Teraz jest się po prostu wysłanym na nędzne stanowisko gdzieś na końcu Azji. Chciałbym powiedzieć coś na temat korupcji.

Istnieje ona i w wszystkich krajach. Przypomina pan sobie skandal Lockheed. Ale w końcu sądzę, że trudno jest na Zachodzie kupić sobie stanowisko. Można kupić posadę notariusza, agenta handlowego, ale nie stanowisko prefekta, czy komisarza policji. A oto, jakie były zwyczajowe taryfy w Azerbejdżanie w 1969 r.: prokurator okręgu - trzydzieści tysięcy rubli, szef milicji okręgu - pięćdziesiąt tysięcy rubli, drugi sekretarz komitetu okręgu - sto tysięcy rubli.

Pyt.: Czy wie o tym przeciwny Rosjanin?

M.V.: -Wydaje mi się, że nie zna tylko taryf, natomiast reguły gry nie są mu obce. Wie o nich tak dobrze jak o istnieniu gułagów. Ale nie robi mu różnicy to, że wszystko jest na sprzedaż, skoro on sam nie jest w stanie za to zapłacić. Niech pan pamięta, że wszystko jest równocześnie i utajone i znane. Członkowie nomenklatury w Moskwie dokonują w większych zakupów w domach towarowych GUM, w samym centrum miasta, lecz nie tam, gdzie inni ludzie. Przeznaczono dla nich trzecie piętro „sekcję 100”... Tam może pan znaleźć produkty importowane zza granicy, sprzedawane po bardzo niskich cenach i to za darmo, jeśli chodzi o ubrania, pożywienie, meble, futra itp. Cała Moskwa wie o istnieniu tego piętra w GUM-ie, lecz co innego wiedzieć o tym, a co innego móc tam wejść.

Pyt.: Ile osób liczy „nomenklatura”?

M.V.: - 750 tysięcy rodzin, albo 3 miliony osób, biorąc pod uwagę kobiety i dzieci. 15% ludności kontroluje to największe, militarne mocarstwo w historii świata, zasłaniając się jednocześnie „dyktaturą proletariatu”.

Pyt.: W jaki sposób „nomenklatura” werbuje swoich członków?

M.V.: -Przez kooptowanie. Musi pan zrozumieć element kluczowy. Na Zachodzie istnieją pewne hierar-

chie. Mają one swe podłoże w różnego rodzaju nierównościach: poziomie kulturalnym grupy społecznej, w której człowiek się rodzi, dyplomu, który otrzymuje lub nie, talentu, pracy, powodzenia lub jego braku itp. Na Zachodzie nie w tym rodzaju: jedynym sposobem wejścia w szereg „nomenklatury” jest wierność wobec niej. Wierność ta jest źródłem przywilejów. Przywileje te są częściowo dziedziczne. Nie wszyscy synowie i córki dygnitarzy państwowych zostali generałami i megalomanami, jak syn Stalina, lecz wszyscy należą do „nomenklatury”. Ona to utrzymuje ich władzę nad bogactwem i państwem, która z tego wypływa.

Pyt.: Mówi pan, że ci ludzie marzą o zdominowaniu świata, że są zdolni do wszystkiego, aby to osiągnąć - ale jednocześnie ukazują ich pan jako ludzi tchórzliwych. Jak pan wytłumaczy tę niekonsekwencję?

M.V.: -Jedno nie wyklucza drugiego. Na razie ich system funkcjonuje. Chodzi oczywiście o system polityczny. Zapewnia on ich dominację, a strefa wpływów Związku Radzieckiego ciągle się zwiększa. „Nomenklatura” istnieje w każdym kraju Demokracji Ludowej. Przy okazji rzucmy okiem na sytuację Polski. Dlaczego system Niezależnych Związków Zawodowych jest nie do pomyślenia? Ponieważ poddaje on w wątpliwość dobieranie członków „nomenklatury”. Przywódcy nowych związków zawodowych będą albo przekupywani, albo niszczeni i eliminowani. Jest to gwarancją przetrwania systemu, o którym mówimy. Dam panu inny przykład: usunięcie Chruszczowa. Dziwi mnie niezmiernie niewiedza Zachodu o tym fakcie. Sądzę się ciągle, że został usunięty ponieważ był zbyt grubiański w OMZ, ponieważ musiał ustąpić Kennedy’emu na Kubie etc. Zakładam, że te wydarzenia miały swoją wagę, ale nie mogły one wpłynąć na osłabienie władzy Chruszczowa. Jego jedynym błędem było naruszenie, prawdopodobnie nieświadome, systemu „nomenklatury”. Zdecydował on, że w każdej dziedzinie władza będzie rozproszona, np. z jednej strony rolnictwo, a z drugiej przemysł. Od dołu systemu aż do jego wierzchołka ludzie zawrócili głowę. Wszyscy atakowali Moskwę, liny bezpieczeństwa mogły pęknąć. W rezultacie usunięto Chruszczowa.

„Nomenklatura” mianowała Breżniewa, podobnie jak oddaliła Gierka i powołała Kanię. Pojedyncza osoba wcale się nie liczy. Jest to dyktatura kolektywna, prawie anonimowa, dlatego też do pewnego stopnia tchórzliwa. Chce wygrać bez ponoszenia zbyt wielkiego ryzyka. Zdecydowałbym się nawet na przepowiednię: jeśli Rosjanin nie uda się stłumić buntu afgańskiego w ciągu tego roku, będą usiłowali znaleźć rozwiązanie polityczne. Załagodzenie sprawy, czego przedtem nie chcieli, wyda im się mniejszym złem.

Pyt.: Skąd pan to wszystko wie? Proszę mi wybaczyć niedyskrecję, ale chciałbym wiedzieć, kim pan jest? Na ten temat nie pan nie pisze w swojej książce, a po francusku mówi pan prawie bezbłędnie...

M.V.: -Nie jestem dysydem. Byłem obywatelem radzieckim, a teraz mam obywatelstwo austriackie. Opowiem panu w kilku zdaniach, jak do tego doszło. Urodziłem się w przeciętnej rodzinie. Ojciec mój pracował w banku, matka zaś była nauczycielką. Ani ojciec ani matka nie byli komunistami. Kiedy chodziłem do szkoły świat wydawał mi się, tak jak wszystkim dzieciom, normalny. Różniłem się od wszystkich jedynie zamierzaniem do języków obcych. Mając 10 lat, dla zabawy, zacząłem się uczyć francuskiego i angielskiego.

Fewnego dnia dowiedziałem się o zamordowaniu Kierowa. Nie bardzo wiedziałem kto to taki. O wielkiej czystce w latach 1936-38 prawdopodobnie nie wiedziałbym, lecz pewnego ranka mój profesor angielskiego został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Instynkt mówił mi, że to niedorzeczne. Tego dnia wszystko z grubą złością zrozumiałem. Zaraz po wojnie wysłano mnie jako tłumacza do Norimbergi. Niezapomniany widok. Balet generałów alianckich na gruzach nazistowskich Niemiec. Wszystko to w odróżającym zapachu zgliszczy, kurzu i śmierci. Odkryłem Zachód. Nie przyszło mi jednak na myśl zmieniać obozu. Zresztą jest to słowo, którego nienawidzę. Byłem, wydawać się mogło, dobrym tłumaczem, pracono mi odpowiednio, żyłem z „nomenklaturą”, której byłem członkiem.

Później zostałem profesorem, ekspertem. Lecz nie znałem wtedy mechanizmu władzy. To naprawdę było tajemnicą.

Pyt.: Jednak był pan jednym z pierwszych poinformowanych o upadku Chruszczowa.

M.V.: -Jako jeden z pierwszych, ale nie w Moskwie. To było tak: tego ranka miałem spotkanie z dwoma funkcjonariuszami, którzy pracowali w budynku Komitetu Centralnego, na dość wysokich stanowiskach. Gdy wszedłem do biura, nie podnieśli nawet głów, czytali z zaangażowaniem gazety. Nie wiedziałem co robić i dlatego spytałem: „Coś się stało?” Jeden z nich podał mi „Prawdę” i powiedział: „Czytaj”. Zacząłem czytać, ale niczego nie rozumiałem. Artykuł redakcyjny mówił o Ukrainie, o zbożu, o rzeczach banalnych. Powiedziałem im, że nic nie widzę. I wtedy moi koledzy popatrzyli na mnie ze zdziwieniem: „Nie widzisz, że brakuje jednego nazwiska?”. Rzeczywiście, brakowało nazwiska Chruszczowa. Dla specjalistów od „nomenklatury” decyzja została podjęta. Po południu polecono mi poinformować o tym pierwszego sekretarza ambasady Niemiec Federalnych. Miał grype i 39°C gorączki. Musiałem mu trzy razy powtarzać, że Chruszczow podał się do dymisji, żeby zapomnieć o grypie i pobeżł do swego ambasadora.

Pyt.: Inne pytanie, trochę niedyskretne. W jaki sposób wyjechał pan z Rosji?

M.V.: -Najnormalniej w świecie. Otrzymałem stypendium do Magoncji w Niemczech Federalnych, posiadając ciągle ów status uprzywilejowanego. Miałem tam spędzić półtora miesiąca w celu zredagowania potężnego rozdziału do encyklopedii historycznej. Nie był to okres wystarczający. Po miesiącu poprosiłem ambasadora Związku Radzieckiego w Bonn o przedłużenie stypendium, abym mógł dokończyć pracę. Wyrażono zgodę. Czy była to pułapka, czy błąd? Nie będę nigdy tego wiedział. Kilka tygodni później zrozumiałem, że jeżeli tam wrócę zostanę zatrzymany. Na początku nie wierzyłem w to, lecz sygnały były jasne. Oszczędzę panu szczegółów. Nie uwierzy mi pan tak łatwo. Powiedzmy, że usiłowałem mnie uprowadzić w kilka tygodni później. To są rzeczy, które się zdarzają. Nie ruszałem się więcej, pracowałem i przez wiele lat nie napisałem żadnego artykułu, żadnej książki. A teraz opowiadam o tym, co wiem.

Pyt.: Porówny do „nomenklatury”. Mówi pan jak Jugosłowianin Džilas, że klasa jest „rzeczą piękną i dobrą”. Jak więc powstała ta klasa?

M.V.: -Jestem przekonany, że Lenin stworzył wzorec, który miał zadowolić rewolucjonistów. Na początku będzie to partia bolszewicka. Ale rekrutacja odbywać się będzie przez kooptację. To jest klucz. Żadna szkoła, żaden talent nie prowadzi do „nomenklatury”. To ona sama wybiera sobie członków. Oczywiście w pierwszych latach system trzyma się pewnych rygorów. „Nomenklatura” nie różni się jeszcze od partii. Członkowie partii żyją lepiej niż inni, lecz w sposób względnie rozsądny. Następnie przychodzi era stalinowska, nieubłagana likwidacja starych bolszewików - urzędnicy aparatu zastępują zawodowych rewolucjonistów. Uczciwość marksistowska jest od dawna martwa. Dąży się do przeżycia, i to w możliwie najlepszy sposób. Wtedy „Klub”, „Klasa”, ujawnia się. Nikt już nie wierzy w świetlaną przyszłość. Lecz ci, którzy są u steru chcą utrzymać władzę. Tworzy się więc obyczaje, przyzwyczajenia, swoista technika stosunków międzyludzkich, której wszyscy są posłuszni. Istnieje styl administracji radzieckiej. Usiłowałem go opisać w mojej książce. Najpierw trzeba zrozumieć język organów partyjnych, dostrzeżać w porę zachodzące zmiany, być w dobrych stosunkach z wygrywającymi, utrzymywać dystans wobec innych. Cała aktywność umysłowa musi być skierowana na ten cel. Począwszy od pewnej osiągniętej pozycji, członek „nomenklatury” staje się stopniowo nietykalny. Nawet odsunięci w czasie pochruszcowskim mogli dalej żyć w miarę dostatnio w stosunku do średniego poziomu życia w Rosji.

Pyt.: Jeśli dobrze pana rozumiem, bogactwo wynika z zajmowanej pozycji?

M.V.: -Na pewnym poziomie mieszkanie staje się większe, rośnie ilość samochodów służbowych a bilety do teatru, książki, alkohole są wam ofiarowywane. Chodzi o to, aby nie zwracać na siebie uwagi. Proszę jeszcze raz spojrzeć na Polskę. Ci, którzy sądzili, że nastąpią po Gierku, zostali odsunięci

na bok, zwyciężył człowiek przeciętny, aprytny pochlebeca, ponieważ nie przeszkadza innym.

Następna sprawa, którą musi pan zrozumieć: na Zachodzie bogactwo jest ostentacyjne - tam ukryte, na Zachodzie władza jest nominalna - tam anonimowa. Oczywiście jedna i druga dąży do wejścia na scenę. Ale to się nie liczy. Prawdziwa siła jest kolektywna i konserwatywna. I niech pan nie zapomina, że własność prywatna nie istnieje. Mówiło się, że Stalin nie miał nigdy grosza w kieszeni. To zrozumiałe, ponieważ nie musiał się kupować. Cała „nomenklatura” żyje w ten sposób. Dobra prywatna i pieniądze społeczne idealnie ze sobą koezystują.

Pyt.: Mówi pan, że dużą rolę odgrywają telefony?

M.V.: -Są one miarą pozycji i władzy. Te rzeczy prawie dokładnie się pokrywają. Historia rozpoczyna się od Lenina, który nie chciał, by jego rozmowy były podsłuchiwane. Otóż polecił założyć specjalną linię łączącą go z głównymi współpracownikami. Telefony te są ciągle w biurze Kremla i niektórzy mogą je tam zobaczyć. Od tego czasu system usprawnił się. Istnieje cała seria linii, odpowiednio zróżnicowanych, w zależności od rangi zajmowanej w „nomenklaturze”. Mając sześć telefonów, jest się już kimś bardzo ważnym.

Pyt.: Czy system ten może trwać długo?

M.V.: -Bardzo długo. Jest całkowicie zamknięty sam w sobie. Obywatel radziecki, który wie o tym wszystkim niezbyt dokładnie, nie ma żadnej możliwości protestu.

Pyt.: Mamy tu do czynienia z jedną z najbardziej elitarnych dyktatur, jakie kiedykolwiek znał świat. Ale ponieważ wszyscy, którzy dysponują choć częścią władzy, są członkami „nomenklatury”, ponieważ interesy ich są powiązane - system ten może trwać bardzo długo.

M.V.: -To nie jest moja sprawa. Usiłowałem po prostu opisać, w jaki sposób utworzyła się klasa uprzywilejowanych, w kraju oficjalnie socjalistycznym. Wiem o tym, że będą mnie tam czytać. Być może dowiedzą się czegoś o sobie.

„LE POINT” jest pismem wydawanym we Francji. Pretenduje ono do stanowiska obiektywnego, naukowego informatora. Niezbyt krytyczne względem systemu kapitalistycznego. Dość wrażliwe na wszelkie nowinki polityczne. Nie jest związane z żadną partią polityczną.

Powyższe tłumaczenie zaczerpnięte zostało z nr 1 „W oczach Zachodu”. Wydawnictwo to, opracowywane przez studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, ma jedynie cel informacyjny. Zamieszczane wybrane wypowiedzi publicystów zachodnich, bądź wywiady z ludźmi, którym problemy nurtujące KRL są dosyć dobrze znane. Może służyć czytelnikowi jako przyczynek do dyskusji nad aktualną sytuacją kraju, dyskusji tendencyjnie prowadzonej przez partyjne środki masowego przekazu. Tłumaczenia oparte są ściśle na oryginałach zamieszczonych w najpopularniejszych tygodnikach zachodnich i zapoznały polskiego czytelnika z opiniami publicznymi tamtych krajów.

„Wolny Związkowiec” - Biul. Inf. NSZZ „Solidarność”
Huta Katowice. Nr 15-16/81 Dąbrowa Górnicza./

Z URZĘDU RADY MINISTRÓW

Spółceństwo powoli odzyskuje dobra zgromadzone przez URM: Pałac Myśliwski w Łazienkach już został opróżniony a przed tygodniem URM przekazał obiekty w Klarysewie i Wiązowie. Budynki w Klarysewie były domem dla sierot za czasów sanacji, podczas okupacji - i dopiero w 1977 r. jego mali mieszkańcy zostali wyeksmitowani. Przez 3 lata dom stał pusty, ale za to w dobrym sąsiedztwie: obok willi wybudowanej dla ówczesnego I Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwarda Gierka. Teraz znów będzie to dom dla osieroconych dzieci. Drugi obiekt zwrócony społeczeństwu przez URM, dotychczasowy ośrodek wypoczynkowo-sanatoryjny, został zasiedlony przez gminny ośrodek zdrowia, szkołę zbiorczą i przedszkole, dotychczas wegetujące w fatalnych warunkach. /W.Ż. 15-16/81/

N A S Z A E L I T A

W artykule Andrzeja Krajewskiego p.t. „Egalitaryzm władzy” zamieszczonym jako przedruk w „Wolnym



Związkowcu" /nr 15-16/81/ czytamy m.in. co następuje:

ZYLI TOSTATNIEJ. Już w 1972 roku ukazał się dekret /nie ustawa, to charakterystyczne/ „o uposażeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe” /Dz.U. 42/72/.

Tabela uposażeń ma pięć grup obejmujących: A- Przewodniczącego Rady Państwa i Premiera, B- marszałka Sejmu, wicepremierów, Przewodniczącego Komisji Planowania ... /... / w grupie D- znaleźli się wice-ministrowie, szefowie kancelarii Rady Państwa i Sejmu, wiceprezesa NIK, prezesi Sądu Najwyższego, zastępcy Prokuratora Generalnego, kierownicy urzędów centralnych i -przed reformą administracyjną- przewodniczący prezydium wojewódzkich rad narodowych i miast wyłączonych z województw; grupa E- tworzyli zastępcy kierowników urzędów centralnych i dyrektorzy generalni w ministerstwach i urzędach centralnych. Kwiślasem mówiąc, można na podstawie tej tabeli czynić interesujące porównania hierarchii centralnych stanowisk, np. w administracji i ciałach przedstawicielskich. Uposażenie obejmowało stawkę zasadniczą i dodatek funkcyjny, których wysokości dekret nie podawał /.../ Osobom odwołanym z tych stanowisk przysługuje wg dekretu dotychczasowe uposażenie netto w okresie do 2 lat, zależnie od rangi.

Dekret stanowi również, że jego zasady mają zastosowanie do uposażenia osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne w PZPR i stowarzyszeniach politycznych, w ramach ich funduszy własnych. Poza wynagrodzeniem pieniężnym istotną częścią przywilejów władzy było prawo do posługiwania się samochodem służbowym i prawo do lepszego mieszkania. Oba w powszechnej opinii nadużywane rażąco i rozdziane w sposób konspiracyjny, sprzyjający plotkom /.../

MIESZKANIE DLA KAŻDEGO. Jednym z praw, które zawierał wydaną równocześnie z przedstawionym wyżej dekretem „o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe oraz członków ich rodzin” jest „prawo do dotychczas zajmowanego mieszkania”.

Trudno przecenić wpływ tego postanowienia na rozwój „budownictwa dla władzy” w latach siedemdziesiątych. Oznacza ono bowiem, że każde locum zyskane w okresie, gdy ma się ogromne możliwości decyzyjne, pozostaje już w dyspozycji danej osoby i jej rodziny. Nic dziwnego, że dając sobie taki orządek do ręki władza gościła swoje gniazda.

I w tym przypadku przykład szedł z góry. W Warszawie tajemniczo polisygnowała było, że najlepsze mieszkania buduje i rozdziela w osiedlach U.R.M. minister Wiosno-

Premier Jaroszewicz miał co prawda w Aninie willę, kupioną jeszcze w latach pięćdziesiątych od rodziny Tuwima, ale po kraju krążyły legendy o inwestycjach syna - Andrzeja, a także wieści o pałacu Bilińskich w Otwocku i o sichej odbudowie Zamku Ujazdowskiego. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że Pałac jest rządową rezydencją reprezentacyjną /Wilanów popadł w nieład-kę/, a o Zamku-museum toczą bój plastycy z przyrodnikami.

Dla i sekretarza sbudowano rezydencję w Klarysewie, o której niedawno pojawiła się w „Trybunie Ludu” wiadomość, że Muzeum Narodowe wypożyczyło dla niej 14 płócien. Była to osobliwa forma zawiadomienia społeczeństwa o tej inwestycji. Nie wyjaśniona natomiast pozostała kwestia ważniejsza: czy rezydencja jest budynkiem reprezentacyjnym, przeznaczonym dla kolejnych przywódców, czy też Edward Gierek ma prawo /zgodnie z dekretem/ pozostać jej jedynym lokatorem?

Budowano też nowe i remontowano stare wille w Konstancinie lub mniej szczykownych dzielnicach miasta, wznoszono specjalne bloki w najlepszych punktach stolicy, nawet z przeznaczeniem, jak: „ministerialny” przy Koźziej, kilka „dla matek” w rejonie Łazienek, „partyjny” przy Karowej, najnowsze trzy przy Bonifraterskiej ... Istniała praktyka zanizania rzeczywistych kosztów budowy tych luksusowych mieszkań przez rozliczanie ich na inne, prowadzone równolegle budowy. W kraju było podobnie. Reforma administracji terenowej w 1975 roku wydużyła spółdzielczą kolejkę, nowa władza wojewódzka musiała się szybko zadomowić. Nie brakowało też inwestycji zblizonych do warszawskich, pojedynczych i zbioro- wych.

OPIEKA SPECJALNA. Byłem oszołomiony, gdy rok temu trafiłem do wnętrza kliniki rządowej w Aninie - też dorobku lat siedemdziesiątych, zbudowanej szyb-

ciej niż Centrum Zdrowia Dziecka, nie mówiąc już o rekordzie dekad - szpitalu na Bródnie. Jednocześnie separaty, telewizor, telefon, mikrofon do rozmowy z lekarzem i pielęgniarką przy łóżku, własna łazienka i WC.

Pani salowa podaje herbatkę odwiedzającym. W opinii pracujących tu lekarzy warunki odpowiadały najlepszym prywatnym klinikom zachodnim, sprzęt także. /... / w kilka miesięcy później premier Babiuch przekazał lecznicę Instytutowi Kardiologii. Pozostał jednak dla osób z kręgu władzy i ich rodzin /do drugiego pokolenia/ przywilej kuracji w lecznicy Ministerstwa Zdrowia na Hożej w Warszawie, pozostały specjalne sanatoria i domy wypoczynkowe, również bujnie rozkwitające w ramach budowy „drugiej Polski”.

Obywają nadal ustanowiony w 1972 roku specjalny system emerytalny. Lista osób uprawnionych do szczególnych świadczeń jest długa, ale warto ją przytoczyć. Obejmuje ona: marszałka i wicemarszałka Sejmu, przewodniczącego Rady Państwa i jego zastępcę, członków i sekretarza Rady Państwa, szefów kancelarii Sejmu i Rady Państwa, i sekretarza PZPR, członków i zastępców członków Biura Politycznego, sekretarzy KC i członków sekretariatu, kierowników wydziałów KC, pierwszych sekretarzy KW, premiera i wicepremierów, przewodniczącego Komisji Planowania i jego zastępców, ministrów, wice ministrów, szefa URM, kierowników urzędów centralnych i ich zastępców, dyrektorów generalnych w ministerstwach i urzędach centralnych, przewodniczących wojewódzkich rad narodowych i miast wyłączonych z województw /przed reformą - obecnie zapewne wojewódów i prezydentów tych miast/, prezesa NIK i wiceprezesów, prezesa PAN, pierwszego prezesa i prezesów Sądu Najwyższego, prokuratora generalnego i jego zastępców oraz członków ich rodzin.

Są to emeryci mający prawo do dotychczas zajmowanych mieszkań i 50% niżki kolejowej. Emerytury i sekretarza PZPR, przewodniczącego Rady Państwa i premiera wynoszą, niezależnie od wieku i czasu pełnienia funkcji, 95 % penacji i dodatku funkcyjnego. Dla pozostałych osób ich otrzymanie i wysokość uwarunkowane są wiekiem i stażem na stanowisku. Świadczenia wypłaca wszystkim centrala ZUS w Warszawie, wysokość kwot zna zaledwie kilka osób w tej instytucji, są to prawdopodobnie jedyni w Polsce emerytury waloryzowane przez branie za podstawę wymiaru aktualnych płac na byłych stanowiskach pracy renoistów /... /

ZAOPATRZENIE DOMOWE. Funkcjonował i zapewne działa nadal - system zamkniętego zaopatrzenia, szczególnie drażniący przy obecnej sytuacji na rynku. Ujawniony fakt istnienia specjalnego sklepu na tyłach domów Centrum w Warszawie, to tylko fragment większej całości, na którą składały się i odlewy stóp prominentów w Krakowskim Centralnym Laboratorium Przemysłu Obuwniczego, i domowe wizyty krawców najlepszych zakładów odzieżowych w kraju u specjalnych klientów, i tkanie dla nich materiałów w fabrykach w Bielsku.

/... / Na zamówienia, a czasami i bez nich, fabryki przysyłały meble, lampy, dywany, a nawet prozaki do prania.

Do dyspozycji osób z kierownictwa były nie tylko służbowe samochody, ale i helikoptery i samoloty. Używano ich często bez rzeczywistej potrzeby, raczej z przyzwyczajenia /... /

EKSPOZT ŻYWNOSTCI

Jak informuje ostatnio NSZZ RI „Solidarność” Podhala, Orawy i Spiszu bydlę z punktu skupu w Jabłonce zostało wywiezione samochodami przez Chyżne do Czechosłowacji. Wywołało to wzburzenie okolicznej ludności. Sołtys zapowiedział, że nie będą wydawali zezwoleń na spedycję zwierząt, jeżeli nie zagwarantuje się zaspokojenia w pierwszej kolejności potrzeb naszego rynku wewnętrznego. /S.I.-UAM nr 25/

... Prawo ścigające za przekonania nie jest prawem państwa dla obywateli, lecz prawem jednej strony przeciw drugiej.

KAROL MARKS

Redaguje: Komisja d.s. Informacji i Wydawnictw w składzie: Zb. Romanowski, W. Bukian, A. Kostanecki, R. Zalewski, L. Szokalski, T. Siemak i J. Lewandowski.

ZWCH „Chemia - Stilon” K 98/81 nakład 2000

